

Jaśnie pan Nikt

„PLATONOW” ANTONIEGO CZECHOWA — to sztuka o nikim. A właściwie o tym, jak parę osób, skądinąd nie najglupszych i może nawet interesujących, zogniskowuje swoje nadzieje, oczekiwania, wyobrażenia w człowieku, który w istocie jest nikim, a kimś staje się przez to tylko, że stwarzają go czyjeś dobre chęci.

JEST to sytuacja z pewnością realistyczna, zarazem jednak i tragikomiczna. Obnaża się niewielka, żalona skala oczekiwań tych ludzi, którzy muszą stworzyć sobie idola z kogokolwiek, aby czymkolwiek rozproszyć nudę wegetacji, obnaża się też pycha antybohatera, który — otoczony dowodami uwielbienia — zaczyna sobie na koniec wyobrażać, że widać naprawdę jest kimś, skoro tak go wszyscy zaczęli kochać.

Interpretacje historyczno-literackie, wprowadzające postać Platonowa z generacji i typu, reprezentowanego przez „bezbrzeżną nudę” Oblomowa (tytułowa postać powieści Gonczarowa, 1853), są z pewnością uzasadnione ale o tyle może niewystarczające, że zamy-

kają zjawisko w obrębie dawnej Rosji i literatury rosyjskiej. Tymczasem „Platonow” Czechowa jest czymś więcej. Być może nawet jest genialną wizją przyszłości? Jest w każdym razie coś w naturze ludzkiej, co skłania człowieka do stwarzania idoli. Widać to bardzo wyraźnie w epoce współczesnej, kiedy analizujemy pewne uboczne, ale z pewnością ważne oddziaływania kultury masowej. Ileż jest np. Platonowów wśród darzonych uwielbieniem gwiazd ekranu czy TV? A charakterystyczne dla socjologii współczesnego Platonowa jest właśnie to, iż skupia on tym gorętsze uczucia, im głębszą wypełnia nudę, tzn. im niższy jest poziom oczekiwań jego klienteli.

Z pewnością — jest to sytuacja realistyczna, ale i tragikomiczna zarazem. I bodaj **ADAM HANUSZKIEWICZ** pierwszy w naszym teatrze tak konsekwentnie (wspomnijmy jego „Trzy siostry”) lansuje ten sposób czytania Czechowa, który wyzwala nie lzy współczucia, lecz właśnie wyzwajający śmiech. Pierwsza jego inscenizacja „Platonowa” (przed kilkunastu laty, w Teatrze Dramatycznym) nie była tak konsekwentna. Obecna — jest potwierdzeniem nadziei samego Czechowa, któ-

ry uparcie wierzył, że jednak pisze komedie.

Wokół Platonowa kręcą się w sztuce mężczyźni i kobiety, ale Hanuszkiewicz akcentuje przede wszystkim sprawę kobiet. Kobiety są bardziej wyraziste i bardziej uparte w kreowaniu zera na Hamleta, a zderzenia ich nadziei i wyobrażeń z realną figurą prowincjonalnego bóstwa — bardziej są teatralne. W niektórych scenach reżyser stopniuje efekt do granic wybornej zresztą farsy, zwłaszcza, gdy każe Platonowowi toczyć jednocześnie dialogi uwodzieńskie z kilkoma na raz partnerkami. Jest tu np. znakomita, symboliczna scena miłosna w II części przedstawienia z udziałem dwu rywalek **Zofii Kucówny** i **Ewy Żukowskiej**, zakończona brawurowym efektem z wodewilu, który przekształca wielkie miłosne serio w szczyt zabawnej, teatralnej umowności. Efektem komediowym staje się w rezultacie także końcowy, desperacki strzał jednej z pań: jest to finał tak konsekwentnie, tak całą dramaturgią przedstawienia precyzyjnie przygotowany, iż nie ma wątpliwości, że oto przestrzelony został nadmuchany balon, nie człowiek.

RZECZ cała toczy się oczywiście w sielankowej scenerii (ładna, malarska scenografia **Xymeny**

Zaniewskiej i **Mariana Chwędzuka**), i — jak wspomniałem — pod dyktando **kobie** **Zwłaszcza Zofia Kucówna** prezentuje się od strony mniej dotąd znanej; nie kreuje postaci Wojnicewej, nie wyposaża jej duchowo i socjalnie, bo na to starczy ledwo kilka kresek, ważny natomiast jest styl figury komediowej, jej wdzięk: rodzaj gry ironicznie zdystansowanej, wodewilowej. Na wysoką pochwałę zasługują także **Ewa Żukowska** (Sonia) i **Ewa Ziętek** (Aleksandra), ładne momenty ma również **Halina Rowicka** (Maria Grechow). Platonow **Zdzisława Wardejna** — nieco męczący. Aktorstwo manieryczne, a i ważny błąd interpretacji: Wardejn usilnie zbrzydza tę postać, nadając jej przez to rysy indywidualne, a tych przecież Platonow mieć powinien jak najmniej. Wśród mężczyzn wysuwają się na czoło **Kazimierz Wichniarz** w roli Tryleckiego i **Janusz Kłosiński** (Wengierowicz); w wyrazistym, ładnym epizodzie. Wzrostem sądowego **Jan Cielerski**. Z młodszego zespołu — interesująca, konsekwentna kreacja **Krzysztofa Wakulińskiego** w roli młodszego Wengierowicza.

MICHAŁ MISIORYN